

DUCH PONOWOCZESNEGO CZASU: W ŚWIECIE TECHNOKRACJI I MARGINALIZACJI SPOŁECZEŃSTWA

Jan Wadowski

Politechnika Wrocławska

Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych

Zespół Naukowo-Dydaktyczny Antropologii Filozoficznej i Etyki

jan.wadowski@pwr.edu.pl

Streszczenie

Artykuł stanowi próbę zmierzenia się z wyzwaniami, jakie przed nami stawia epoka „ponowoczesna”. Zbudowanie diagnozy współczesnej kultury (zarówno w jej wymiarze niematerialnym, jak i materialnym) wydaje się być niezbędne, aby podjąć konkretne przedsięwzięcia mogące złagodzić wieloaspektowy kryzys. Kryzys ten bardziej dotyczy wymiaru duchowego niż fizykalnego.

W p.1 podjęta zostaje próba opisu ducha czasu „ponowoczesnego”, co wiąże się z p.2, gdzie z kolei analiza skupia się na technokratyzmie, który staje się dominujący. W konsekwencji dochodzi do zjawiska, które zostało nazwane „marginalizacją społeczeństwa” (p.3). W ten sposób dochodzimy do kwestii dobra wspólnego, które jest pojmowane współcześnie (p.4). Krytyka w niniejszej wypowiedzi koncentruje się na kwestii „zapomnienia przyczyny”, jaką jest sfera duchowa (p.5). To z kolei prowadzi nas do swoistej klamry tekstu, gdzie kryzys jest postrzegany jako powrót do rzeczywistości przez oczyszczenie (p.6). Zamiast zakończenia proponowana jest refleksja prognostyczna: kiedy powrócimy do integralnego, nie zaś redukcjonistycznego rozumienia kwestii zrównoważonego rozwoju (p.7).

Słowa kluczowe: Ponowoczesność, duch czasu, dobro wspólne, oczyszczenie, zrównoważony rozwój

Keywords: Postmodernity, zeitgeist, common good, purification, sustainable development

1. Duch ponowoczesnego czasu

Duch współczesnego czasu jest trudny do opisania¹. Doświadczamy na pewno głębokich przemian, które będą wymagały zmiany myślenia. Oczywiście powstaje pytanie, w jakim obszarze wyraża się duch czasu? Wydaje się, że najbardziej znamienne są dwie sfery: sfera wiary oraz sfera myśli (czyli różnych odmian filozofii). Sferę wiary usiłowano, z różnych powodów, wyeksmitować niejako ze sfery życia publicznego, przyjmując, że ma ona charakter głównie subiektywny i irracjonalny. Trudno powiedzieć, dlaczego podziały wprowadzone jeszcze przez niektórych filozofów Oświecenia i pozytywizmu mają nadal obowiązywać, tym bardziej, że ideologie zbudowane na ideach oświeceniowych (np. marksizm) nie sprawdziły się, podobnie zresztą jak pragmatyczny neoliberalizm, który na naszych oczach wyczerpuje swój paradygmat. I można o tyle mieć poważne obawy o los ludzkości, że zmiana paradygmatu nie przychodzi łatwo. Szybkie zmiany następują tylko w wymiarze behawioralnym, a i to nie zawsze. Fundamentalne są zmiany w obszarze wnętrza, które chyba lepiej określać mianem duchowego, dlatego, że nie jest uwarunkowane wyłącznie fizykalnymi przyczynami, ale ma swe źródło w ekspresji wymiaru osobowego człowieka. Ten wymiar zaś nie konstytuuje się na samej tylko materio-energii; do kwestii tej jeszcze powrócę.

Na pewno nie wystarczy już trwanie w dotychczasowych schematach myślenia i działania, które opierało się na wierze w specjalizację i niczym nie ograniczony postęp. Człowiek epoki „ponowoczesnej” (Delsol, 2003) zagubił to, co można nazwać „uniwersum symbolicznym” (Arbiszewski, 2013, s. 195). Pytanie, jakie można postawić, to: czym ów człowiek zastąpił ową sferę symboliczną? Czy nie dzieje się tak, że pustkę po wartościach i symbolach, które zmarginalizowano lub w ogóle ich się wyparto, zastąpiły pseudo-wartości i „śmieciowe” symbole konsumpcji czy gwiazdorstwa? Należałoby zapytać dalej, czy rzeczywiście człowiek epoki technologii jest tak wyzwolony, jakby się wydawało, czy nie ma żadnych głębokich i silnych przekonań? Czy wspomniane wyzwolenie rzeczywiście doprowadziło go do szczęścia i poczucia spełnienia?

Jeszcze Martin Heidegger sugerował, że proces techno-naukowy wcale nie jest taki racjonalny, za jaki chce być uważany. „Zauważono, że rozwój europejskiej racjonalności, zwłaszcza od czasów Oświecenia, doprowadza często do szaleństw, a nie do rozumnych dokonań” (Golka, 2012, s. 79). Być może jest to tylko racjonalizacja ludzkich namiętności wyrażona w artefaktach i ich systemach, która równocześnie to co proste, czyni bardzo złożonym. Wystarczy przyjrzeć się ogromnemu postępowi technicznemu w okresie przed i w trakcie wojen światowych. Racjonalność jest „towarem eksportowym” cywilizacji Zachodu (Golka, 2012, s. 78). Wydaje się, że racjonalizm, mimo swoich dokonań,

¹ Oczywiście kwestię tego opisu podejmuje bardzo wielu filozofów i socjologów. Przykładowo można wymienić: Neil Postman, Roberto de Mattei, Chantal Delsol, Zygmunt Bauman, Leszek Kołakowski, Tadeusz Buksiński, Stefan Symotiuk, Marek Szulakiewicz i in.

niejednokrotnie pomija coś bardzo istotnego, a niekiedy nie zauważa własnych korzeni.

Marian Golka dokładnie opisuje ducha współczesnego czasu, zarówno w kontekście indywidualnym, jak i społecznym (Golka, 2012, s. 101n.). Można wymienić szereg właściwości owego czasu, zarówno w wymiarze społecznym, jak i indywidualnym. Obok wspomnianego racjonalizmu, drugą cechą charakterystyczną współczesności jest niewątpliwie emancypacja (Golka, 2012, s. 115). Szczególnie przyczyniły się do tego procesy nauka i technika, przyjmując postać technonauki (Bińczyk, 2012). Można zadać pytanie, czy technonauka nie staje się nowym rodzajem „molocho” uzależniającego i ubezwłasnowolniającego człowieka, który chętnie niekiedy rezygnuje z własnego potencjału wolności. Technika funkcjonowała wcześniej głównie jako „przedłużenie ręki”, natomiast w dobie „społeczeństwa informacyjnego”, zaczyna działać jako „przedłużenie głowy”, co powoduje, że nie tylko ciało staje się coraz słabsze, ale również umysł, wyręczany w swojej pracy przez sztuczną inteligencję. Łatwo przewidzieć rezultat takiego procesu. Technika coraz częściej sprzęga się z socjotechniką i propagandą niebezpiecznego (zarówno dla człowieka, jak i dla planety) stylu życia. Głównymi cechami tego stylu życia są powierzchowność, egoizm, konsumpcja, stereotypowość i związana z nią masowość. Społeczności są niewątpliwie mimetyczne, aczkolwiek niekoniecznie tylko w taki sposób, jak to opisywał Rene Girard (Girard, 2006). Konsekwencją lansowania ideologii nieograniczonej konsumpcji jest niewydolność tej cywilizacji, w której zanika autentyczna kreatywność, zastępowana jej namiastkami. Pragnienia, rozbudzone przez globalnych producentów, skutkują zarzucaniem tradycyjnego stylu życia milionów ludzi, odrzuceniem własnej tożsamości kulturowej i emigracją w regiony podmiejskie. W ten sposób tworzą się megamiasta, molochoy związane z narastającą patologią i chorobami². Tendencja ta wydaje się samobójcza, ponieważ megamiasta są nie tylko źródłem patologii, ale stanowią poważne zagrożenie dla środowiska, kumulując bardzo dużą ilość toksyn. Zarówno z psychologicznego jak i społecznego punktu widzenia wydaje się, że sprzyjanie tej tendencji nie jest słuszne, chyba że będzie naśladować osiągnięcia miasta-państwa Singapur. O wiele bardziej ekologiczną i społecznie pożyteczną inicjatywą byłyby miejscowości mniejsze, co przy współczesnej logistyce i komunikacji byłoby o wiele bardziej racjonalne.

Można zastanawiać się, czy cywilizacja Zachodu nie powinna zreflektować ponownie własnych podstaw, ponieważ demokracja zdaje się rozpyływać w nasilającym się ustawodawstwie i biurokracji, co ją coraz częściej wręcz paraliżuje. Wielu współczesnych zagubiło głębszy sens życia, którego nie da się wyprowadzić z rzeczy materialnych. Rzeczy niematerialne z kolei zostały zmarginalizowane i uznane za niepotrzebne. Nie można się więc dziwić, że np. młodzi ludzie z bogatych krajów wyjeżdżają w miejsca, gdzie np. zaciągają

² Por. np.: <http://www.zielonamarka.pl/partnerzy/komitet-planeta-ziemia/110-megamiasta-problemy-i-perspektywy-rozwoju> (dostęp 10.04.2015 r.); <http://www.bloomberg.com/infographics/2014-09-09/global-megacities-by-2030.html> (dostęp 10.04.2015r.); <http://www.megacitiesproject.org> (dostęp 30.04.2015r.).

się do oddziałów dżihadu. Proces odrzucania wszelkich wyższych wartości, które nie przekładają się na namacalną korzyść, ma się dokonywać w imię określonej racjonalności. Obserwując jednak różnorodne patologie we współczesnych społeczeństwach, można się zastanawiać, czy rzeczywiście wspomniana racjonalność jest racjonalna (Golka 2012, s. 174). Pod pozorami racjonalności ukrywają się nie zawsze racjonalne zamierzenia, namiętności i cele. Z nich wypływa duch czasów „ponowoczesnych”, który zawiera się w systemach wartości, w decyzjach dotyczących określonych preferencji, szczególnie zaś w propagandzie sukcesu, nieograniczonej konsumpcji wyrażonej w bezmyślnej rozrywce, w kulcie ciała i estetycznego wyglądu za wszelką cenę itp.

Cywilizacja konsumpcji stoi przed wielkim dylematem, jakim jest zapewnienie, z jednej strony, odpowiednich warunków życia coraz większej liczbie ludzi, co wiąże się z koniecznością produkowania i użytkowania zaawansowanych technologii i – z drugiej strony – zachowania homeostazy społecznej i środowiskowej w warunkach narastającego przeludnienia. Widać wyraźnie, że warunków tych nie można pogodzić, tym bardziej, że ludzkość niebezpiecznie zbliża się do granicy wyeksploatowania środowiska (ziemi, wody, powietrza itd.).

Kapitalizm korporacyjny, który panoszy się na całej planecie i zaczyna docierać do najdalszych jej zakątków, jest swoistym samobójstwem. Obserwować można swoisty „syndrom Babel” polegający na (1) presji na nieustanny wzrost produkcji i sprzedaży, (2) wycisku pracownika i (3) konkurencji (Crook, 2014, s. 305n.). Niewątpliwie podstawowe wartości, jakie są wyznawane w tym systemie, to maksymalizacja, konkurencja, kontrola czy eksploatacja środowiska i człowieka (Crook, 2014, s. 319). Poszukuje się zwykle rozwiązań dla problemów praktycznych, natomiast nikt nie chce podjąć się kwestii znacznie głębszych, na przykład konfliktu wartości i wizji świata społecznego (Crook, 2014, s. 323). W świecie dominacji powierzchowności i natychmiastowych efektów to filozofia może i powinna spełnić swoją fundamentalną rolę.

2. Ewolucja technokratyczna

Mimo tego, że technika może stanowić potężną siłę w zakresie poprawy jakości życia człowieka, to współcześnie niejednokrotnie wykorzystywana jest przez oligarchizm i korporacjonizm do manipulacji społeczeństwem. Sprzyja temu pewna inercyjność społeczeństwa, które rozpieszcza się ideologią wygody i zrzucania odpowiedzialności na rządzących, co ci chętnie wykorzystują dla dobra własnego lub swojego ugrupowania. Można postawić hipotezę, że mamy do czynienia z procesem „przejmowania” przez technikę inicjatywy w zakresie produkcji czy usług. Jedna osoba o odpowiednim przygotowaniu, korzystając z techniki, może wykonywać pracę wielu pracowników równocześnie. Jest to tylko jeden z syndromów przemian „techno”. Innym jest również trend do „zarządzania zasobami ludzkimi” na zasadzie społecznej inżynierii. Od razu powstaje pytanie: kto i z jakiego uprawnienia może i powinien „zarządzać”, kto natomiast ma

wyrazić zgodę na stan pogłębiającego się uprzedmiotowienia, gdzie relacje interpersonalne i dialogiczne zostały sprowadzone do absolutnego minimum. Technika po prostu „wie lepiej” niż człowiek, co robić i jak robić w kontekście zasadniczego celu, jakim jest optymalizacja działania. Zostały w niej zapisane zasady „poprawnego” działania, a często również myślenia uznawanego za jedynie słuszne. Jest ona ściśle związana z proceduralizmem, który ma, wg jego twórców, zracjonalizować życie społeczne. Wydaje się jednak, że niejednokrotnie owe procedury prowadzą do generowania świata podobnego do powieści Franza Kafki. Powstaje świat swoistej technologicznej presji. Nie można odmówić współpracy z tym światem, jeśli chce się w nim pracować. Jaki jest cel owego działania? Oczywiście sama technika, nawet najbardziej wyrafinowana, nie ma żadnego celu. Poza człowiekiem jest ona zupełnie bezsensowna. Jeśli więc nie realizuje celów, w których zawarta jest troska o wspólne dobro, oznacza to, że realizuje zawężone cele najbogatszych i najbardziej wpływowych oraz cele ideologii „poprawności publicznej”. Owa „poprawność” przypomina proces opisany przez Ericha Fromma (Fromm 2011)³. Oczywiście owa „poprawność” dotyczy głównie tych, którzy nie mają zbyt dużego wpływu na kształt życia publicznego. Technokratyczny proceduralizm nie liczy się z osobą, która może zakłócić działanie systemu. Czy więc faktycznie pojedynczy człowiek ma jeszcze znaczenie w tym systemie? Można zauważyć, że na barkach demokracji rozwinął się system, który można nazwać neofeudalnym. „Szaremu” człowiekowi pozwala się jeszcze wegetować, ponieważ stanowi źródło taniej pracy i „śmiecioviej” konsumpcji⁴. Ów statystyczny „Kowalski” być może zadowolona się tymi pozorami demokracji, jednak prędzej czy później zauważy, że jest głównie obiektem eksploatacji. Dlaczego tedy mówimy jeszcze o demokracji? Wydawało by się przecież, że człowiek sam decyduje. Decydenci jednak są daleko, jakby w sferze abstrakcyjnej, za ścianą stworzonych przez siebie regulacji prawnych oraz za murem swych strzeżonych gabinetów i willi.

Istnieje oczywiście kulturowe przyzwolenie na wdrożenie określonej techniki (Golka, 2012, s. 174), aczkolwiek można tutaj polemizować, czy nie jest to czasem kwestia przyzwolenia o charakterze politycznym. Słusznie zauważa Golka, że całe „podglebie” techniki, wywodzącej się z dążeń ludzkiej natury, niekoniecznie trzeba interpretować jako złe czy podyktowane niezbyt szlachetnymi intencjami. Niewątpliwie technika ma być kreacją względnie autonomicznej niszy dla egzystencji ludzkiej, dzięki której człowiek dystansuje się od nieprzewidywalnej natury. W świecie nieprzewidywalnym trudno realizować ludzkie cele, zarówno te związane z potrzebami niższego rzędu, jak i z tymi, które świadczą o życiu duchowym. Jednak człowiekowi do życia i rozwoju

³ Wiele zjawisk, opisanych przez Fromma w jego książkach, ma miejsce aktualnie w naszym kraju. Niestety, nie umiemy uczyć się na błędach społeczeństw bardziej „rozwinętych”, czyli głównie mających warunki do coraz intensywniejszej technicyzacji.

⁴ Wiele źródeł w Internecie podaje informację o lawinowym wzroście zachorowań na raka, również w Polsce. Por. np. <http://globalnie.org/?s=230&i=326> (dostęp 26.04.2015). Dane te (2008) można porównać z danymi z 2012 r.: <http://www.cancerresearchuk.org/cancer-info/cancerstats/world/cancer-worldwide-the-global-picture> (dostęp: 26.04.2015).

niekoniecznie potrzebne są wyrafinowane i wymyślne technologie. Często nadmiar okazuje się przeszkodą w osobowym rozwoju. Przesłania on istotne cele duchowości. Coraz bardziej „inteligentna” sfera techniki, zwalnająca człowieka z wielu „upokarzających” prac, prezentuje się jako najwyższy cel, podczas gdy jest tylko środkiem. Technika przekształca kulturę (choć czasami może ją niszczyć), narzucając nowe (niekoniecznie lepsze) wartości, symbole i preferencje. Najczęściej wspiera jednak redukcjonistyczne podejście, gdzie zasada ekonomizmu i optymalizacji wszelkich działań wydaje się być na pierwszym miejscu. Zasada ta w coraz szybszym tempie zaczęła jednak zawłaszczać sobie przestrzenie, w których człowiek spełniał się jako człowiek. Człowiek „otrzymuje” więcej czasu wolnego, który zresztą również technika wypełnia, przynosząc „rozrywkę” itp. Jednak ilu ludzi, uzyskując czas wolny, faktycznie realizuje swoją osobowość? Niejednokrotnie, z wydatną pomocą współczesnych technologii, jednostka wyobcowuje się. Stopień alienacji i abstraktyfikacji stał się niepokojąco duży, co prowadzi do całego szeregu patologii i chorób (Fromm, 2011, s. 53)⁵. Powstaje oczywiście pytanie, czy sensem ludzkiego istnienia ma być nieustająca rozrywka, czy też raczej własny rozwój duchowy, pogłębiający wrażliwość i empatię. Przy zachowaniu umiejętności decydowania i autonomii, technika nie musi być rodzajem „alienatora” dla człowieka, może nawet umożliwiać mu o wiele bardziej intensywne i rozumiejące odkrywanie i poznawanie przyrody. Ma to miejsce nie tylko dzięki badaniom naukowym, ale i np. filmom dokumentalnym, pozwalającym na obserwowanie procesów przyrodniczych na poziomie mikro i makro, w tempie zwolnionym lub przyspieszonym. Za pomocą odpowiednio kompatybilnych z przyrodą technologii, ukazuje się nam niezwykle bogactwo i różnicowanie przyrody. Równocześnie jednak powstaje strefa poczucia dużej niezależności człowieka od natury, która ma być mu „podporządkowana”. Stopień uzależnienia od techniki i wyobcowania z przyrody staje się w tym przypadku o tyle niebezpieczny, że w momencie, gdy przyroda ulegnie dewastacji, człowiek będzie skazany na wymarcie, przynajmniej na terenach uprzemysłowionych i „rozwinętych”. Oczywiście, zanim do tego dojdzie, społeczności uzależnione od funkcjonowania systemu logistycznego i informacyjnego popadną w dezorientację i będą wyzywać się cywilizacyjnych nawyków pewnej przyzwoitości itd. Agresja spowodowana lękiem i niepokojem zacznie dominować. Niebezpieczeństwo doprowadzenia do takiej sytuacji jest o tyle duże, że młodsze pokolenia użytkowników techniki zdają się nie zauważać zupełnie swego uzależnienia od niej, jak i również swego wyobcowania ze świata przyrody, z którym więź, tak oczywista dla żyjących jeszcze „dzikich” plemion, jest najzwyczajniej ignorowana i lekceważona w świecie „cywilizowanym”. Wyobcowanie to sięga równocześnie znacznie dalej, ponieważ realne relacje z innymi zdają się być zastępowane przez relacje wirtualne, co przez niektórych badaczy (np. M. Ostrowicki, D. Lombard i in.) postrzegane jest niemal wyłącznie pozytywnie, jako syndrom naturalnej ewolucji stosunków międzyludzkich. Technika z dziedziny marginalnej

⁵ Pojęcie „abstraktyfikacja” nie uzyskało takiej popularności jak pojęcie „alienacja”, aczkolwiek jest chyba pojemniejsze znaczeniowo, a nawet lepiej oddaje pewne zjawiska zachodzące współcześnie dzięki powstaniu i rozwojowi przestrzeni wirtualnej.

i wspomagającej człowieka w jego działalności przekształca się w obszar kulturowy, sferę wartości i symboli wyznaczających poczucie sensu życia, miejsca w społeczeństwie i stopnia okazywanego szacunku oraz gratyfikacji. Ktoś, kto nie posiada określonych symboli statusu, a nawet zwykłej „dyspozycyjności” do komunikacji, w zasadzie „nie istnieje”, a na pewno postrzegany jest jako osoba w pewien sposób ułomna i społecznie niedostosowana. To, że na przykład potrafi słuchać i długo rozmawiać o kwestiach naprawdę istotnych, nie czyni kogoś społecznie wartościowego w świetle obowiązujących norm. Rodzaj stosowanych technik logistycznych, komunikacyjnych i medialnych niemal bez reszty opisuje daną osobę w odniesieniu do wartości uważanych za cenne. Zredukowanie do sfery „przydatności” i praktyczności (wyrażone w technokracji) jawi się tutaj jako zasadniczy element „ducha czasu”, jako strefa kreacji cnót i wartości (Dusek, 2011, s. 60). Człowiek zaczyna „zamieszkiwać” w strefie artefaktów, nie wiążąc się ani z drugim człowiekiem, ani z przyrodą, ani z Bogiem. Czy technokracji, która chce wszystkim „zarządzać”, nie można postrzegać jako syndromu Złotego Cielca? Syndrom ten jest wyraźnie widoczny w „społeczeństwie informacyjnym” (zwrot ten nabrał znaczenia dzięki pracy Manuela Castellsa) (Castells, 2007), które zaczyna sądzić, że za pomocą techniki można w zasadzie osiągnąć wszystko. Czy społeczeństwo technologiczne nie zdradziło natury ludzkiej skierowanej na transcendencję, czyli na Boga? Czy nie dokonuje się proces deifikacji rzeczy skończonych? Czy społeczeństwo to nie straciło poczucia rzeczywistości, do której powrót dokonuje się poprzez wstrząs, którego symboliczną ilustracją jest katastrofa samolotu w Alpach w 2015 r.?

Technokracja powiązana jest z infokracją i merytokracją. Technokratyczność staje się tedy istotnym elementem ducha czasu. Można mieć poważne wątpliwości, czy faktycznie. Problem polega na tym, że w sferze inwazji techniki dochodzi do sytuacji, kiedy jednostronny kierunek i imperatyw nieustannego wzrostu prowadzi do dominacji sił finansowych, biznesowych i technokratycznych, które mają często socjopatyczny charakter. Na niewiele się zda zmiana retoryki i głoszenie, że społeczeństwo przemysłowe przekształca się w społeczeństwo informacyjne (Muszyński, 2009, s. 141). Jest to oczywiście kolejny chwyt retoryczny, ponieważ u podstaw dominacji określonych grup czy procedur działania leżą określone wartości, które „uruchamiają” decyzje podejmowane przez ludzi. Dominacja technologicznych „kreatorów” wynika głównie z tego, że społeczeństwo wyznaje określone wartości (lub antywartości), takie jak wygoda, lenistwo lub pracowitość, które wywołują określone działania. Muszyński prognozuje podział społeczny na kreatorów i wykluczonych w społeczeństwie informacyjnym. Jeśli rzeczywiście doszłoby do takiego podziału społeczeństwa, oznaczałoby to zarówno kres demokracji, jak i upadek człowieka w mentalnie i duchowo spauperyzowaną masę, którą „zarządzaliby” technokraci, czyli „kreatorzy” (Muszyński, 2009, s. 154). Co do wizji Muszyńskiego można mieć o tyle wątpliwości, że za jedyną grupę „twórczą” uważa się w niej wyłącznie programistów, którzy są wąskimi specjalistami. Są to niewątpliwie osoby kreatywne (przynajmniej niektórzy z nich), ale nie wydaje się, aby ich kreatywność była tej miary, jak kreatywność Sokratesa, Platona, Michała Anioła czy Leonarda

da Vinci. Tworzenie określonych programów nie dokonuje się automatycznie i być może niektórzy z programistów są wyjątkowo kreatywni, podobnie jak niektórzy nauczyciele, naukowcy czy pisarze. Nie wiadomo dlaczego artyści, poeci, muzycy, tancerze itd. mieliby należeć do klasy „wykluczonych”. Czy zaniknie zapotrzebowanie na sztukę, muzykę itd.⁶? Wspomnianą wcześniej racjonalność traktuje się niejednokrotnie jako synonim mądrości, jednak można mieć wątpliwości, czy faktycznie tak jest. Głęboka mądrość wpływa z „nietechnicznych”, czyli humanistycznych źródeł.

Samo sformułowanie tezy o „społeczeństwie informacyjnym” ma charakter ogłaszania pewnej ideologii (o których „zmierzchu” mówi ów autor), a przypisywanie mu statusu czegoś oczywistego w najbliższej przyszłości jest co najmniej nieostrożne. W takim społeczeństwie informacja staje się rodzajem fetysza, podczas kiedy ona tylko informuje, czyli dostarcza określonej wiedzy o czym innym, czasem o istotnych wartościach, które nie mają charakteru czysto informacyjnego, a które mają decydować o projektowanym sensie życia. W większości przypadków współcześnie informacja jest rodzajem dezinformacji, ponieważ donosi głównie o sensacjach i zbrodniach. Służy często tylko jakiejś formie manipulacji. Projekt społeczeństwa informacyjnego bardziej przypomina wizje Orwella czy Huxleya i wydaje się być rodzajem myślenia życzeniowego. Sami specjaliści od kwestii informacyjnych nie tworzą jakiegokolwiek faktycznie nowej wiedzy. Wydaje się, że co najwyżej dostarczają narzędzi do rozpowszechniania różnych ideologii, a sama informatyka staje się ideologią, jeśli z instrumentu i narzędzia chce się z niej uczynić cel sam w sobie. Wartości materialne, w tym wartości techniczne, nie są autoteliczne i nie służą sobie samym, ale powinny służyć jakości życia ludzkiego, która określana jest przez wybrane wartości duchowe, mające autoteliczny charakter. Wszelka technika tedy, z istoty swojej, jest tylko narzędziem, instrumentem dla innej rzeczywistości, podobnie jak komputer czy nawet sieć. Trudno zrozumieć „dyktaturę programistów”, których głównym zadaniem jest dostarczanie skutecznych narzędzi. Ich twórczość w niewielkim stopniu odnosi się do istoty człowieka i jego wartości. Zdolność do tworzenia symulacji lub też przenoszenia relacji międzyludzkich do sfery wirtualnej nie stanowią zmian o charakterze istotnościowym. Owszem, poszerza on sferę doświadczenia człowieka, jednak w coraz większym stopniu wprowadza w stan iluzji. „Człowiek wirtualny” może zapomnieć o fakcie, że *second life* to tylko symulakra życia (Boellstroff, 2012, s. 304n.). Zanik wartości duchowych, postulowany przez Muszyńskiego, będzie prowadził do kolejnych etapów degradacji człowieczeństwa. W epoce przemysłowej degradacja ta była widoczna podczas dwóch wojen światowych i wielu konfliktów międzynarodowych – postępowanie ścieżką technokracji może tylko pogłębić ten proces. Istota egzystencji człowieka nie polega na uświęcaniu instrumentów, ale na ich użytkowaniu w celu poprawienia jakości życia, zaczynając od wewnętrznego

⁶ Prof. Muszyński powinien być może podjąć inny wątek: mianowicie, dlaczego niezbyt kreatywne osoby (np. sportowcy, dziennikarze i inni „celebryci”) należą do „uprzywilejowanych”, a poeci, filozofowie itp. niejednokrotnie znajdują się na granicy wykluczenia?

samopoczucia, a kończąc na dobrych relacjach z innymi czy więzi z przyrodą oraz odniesieniu do Transcendencji rozumianej jako najwyższy sens dla danej osoby. „Inwazyjność” techniki polega również na tym, że staje się ona sferą odniesienia i kryterium oceny i opisu samego człowieka (Lizut, 2014, s. 149). Presja wywierana na odbiorcę, użytkownika techniki, jest tak silna, że w Biblii uznawanie za najwyższy sens dzieł ręki ludzkiej lub dzieł przyrody uważano za bałwochwalstwo. Jeśli dojdzie do „nieuchronnej” sytuacji marginalizacji człowieczeństwa, staniemy się stadem bestii walczących o przetrwanie (jak to prezentują niektóre gry komputerowe czy filmy). Informacja, którą się tak gloryfikuje, jest narzędziem, nośnikiem wiedzy, wartości, idei itd. Postawienie jej na pierwszym miejscu oznacza pomylenie środków z celami. To nie most jest celem, ale określony punkt, który znajduje się po drugiej stronie. To nie informacja jest celem, ale określona wartość, a więc etyka, duchowość, która niesie sens życia. Technokraci zdają się tego nie rozumieć. To nie technika jest celem, ale człowiek i jego poczucie relacji, spełnienia itd. Oczywiście stosunkowo łatwo można wyobrazić sobie stechnicyzowane społeczeństwo przyszłości, dla którego nic poza wartościami mierzalnymi nie będzie się liczyć. Społeczeństwo to będzie w coraz większym stopniu „zarządzane” i kontrolowane, ponieważ sens i cel jego istnienia będzie wyznaczany przez narzucone wartości behawioralne. W ten sposób można przypuszczać, że sam człowiek marginalizuje się, ponieważ na pierwsze miejsce wyłania się faktyczność technokracji.

3. Społeczeństwo zmarginalizowane

Zwykle mowa jest o tym, że w społeczeństwach istnieją osoby czy grupy zmarginalizowane lub wykluczone. Można jednak postawić hipotezę o marginalizacji człowieczeństwa w cyberspołeczeństwie, a w związku z tym o marginalizacji społeczeństwa, którego najszerszą przestrzeń tworzą „zwykli” ludzie. Co jednak dzieje się w chwili, gdy coraz większe pole sił produkcji, handlu czy edukacji przechodzi w ręce wąskich grup finansowych?

Jeśli faktycznie niewielka grupa ludzi najbogatszych znajduje się w posiadaniu 80% dóbr materialnych, to oznacza, że mamy do czynienia z marginalizacją większości społeczeństwa, które nadal jeszcze wypracowuje największy procent dochodu, aczkolwiek w coraz większym stopniu przez konsumpcję. Społeczeństwo w swej „masie” musi pracować coraz więcej, a i tak nie uzyskuje „mocy przerobowych” polegających na fackie, iż pracuje się coraz więcej, jeśli oczywiście posiada się pracę. Społeczeństwo takie zatraciło wspólną tożsamość opartą na określonych wartościach, stając się bezimiennym tłumem zlokalizowanym w „nie-miejscach” (Auge, 2010). Staje się ono społeczeństwem „zewnątrzsterownym”. Dominacja „nie-miejsc” przyczynia się do generowania „nie-człowieka”, istoty wykorzenionej, która nie ma tożsamości i nie jest zainteresowana dbałością o „nie-miejsc”, bo z jakiego powodu? W społeczeństwie, w którym mamy przewagę „nie-miejsc”, muszą narastać zjawiska patologiczne, ponieważ Inny jest niemal zawsze obcy i jako Obcy może

stanowić zagrożenie (Kapuściński, 2013). Obcość zaś powstaje przez atomizację i tworzenie fałszywych projekcji. Obcego w najlepszym razie lepiej unikać, przez co społeczeństwo staje się bezosobową siecią zatimizowanych osobników bez twarzy. Społeczeństwo, które stało się już określoną, funkcjonalną, abstrakcyjną „maszyną” sieci funkcjonującą siłą rozpędu opartą głównie na strachu i konkurencji, jest zbiorowiskiem walczących ze sobą jednostek, z których większość popadła w iluzję wykonywania określonych działań pozwalających utrzymać „status quo”. Nic zatem dziwnego, że w takim społeczeństwie jednymi z najważniejszych pojęć są „zarządzanie” i „ewaluacja”, pomijając cały szereg innego rodzaju terminów „wytrychów”, które mają oddawać „pozytywnie” ducha nowoczesności (np. „społeczeństwo wiedzy”, bycie „trendy” itp.). Niemal wszyscy członkowie społeczeństwa z coraz większą częstotliwością są „ewaluowani”. Czynnikiem oceny ma przede wszystkim charakter ilościowy. Człowiek w społeczeństwie „funkcjonariuszy” przestaje być unikatową i cenną osobą, a staje się „towarem” wymiennym, ponieważ główną „substancją” staje się korporacja. Duch czasu wyraża się przez kult narzędzia, określonego instrumentu. Wszystko, włącznie z człowiekiem, staje się instrumentem osiągnięcia celów gospodarczych i finansowych.

Społeczeństwo, którego naczelnym prawem była koegzystencja w świetle zaakceptowanych wartości służących nie tylko przetrwaniu, ale również stabilnej tożsamości i wewnętrznemu rozwojowi, staje się coraz mniej istotne. Najważniejsze są interesy finansowe wąskich grup „biznesmenów” i „inżynierów społecznych”, którzy traktują „masę” społeczną wyłącznie jako źródło taniej pracy i własnych dochodów. Spada rola ludzkiej pracy i wartości, dzięki której realizowano to, co przekładało się na poczucie przydatności. Życie społeczne upodabnia się do funkcjonowania potężnej maszyny, z której należy eliminować części zepsute i nieprzydatne. O losach zwykłych ludzi decydują neofeudalni, abstrakcyjni właściciele, którzy żyją niby pasożyty, a mimo to mają wpływ na wszystko, włącznie z modelowaniem prawa i kształtowaniem życia politycznego. Życie społeczne zaczyna być determinowane przez cyfrowy obieg informacji, te zaś podlegają z kolei coraz silniejszej kontroli ze strony najbogatszych korporacji (Golka, 2012, s. 211). Korporacje i koncerny myślą natomiast wyłącznie o własnej korzyści, nie zaś o dobru człowieka (przykładem jest przemysł farmaceutyczny).

Marginalizacja człowieka oznacza fakt upadania demokracji. Pod pozorami bezosobowych technologii, które mają stanowić obiektywną i pozytywną oczywiście wartość, wprowadza się system sterowany dowolnie przez turbokapitalistyczne organizmy biznesowe (Popkiewicz, 2013, s. 442). Oczywiście jest to ścieżka donikąd, ponieważ model gry interesów zacznie wypalać się w momencie dewastacji ich źródeł, zarówno tych naturalnych jak i zawartych w „zasobach ludzkich” lub w maszynach czy sztucznej inteligencji.

Technologia umożliwia tworzenie iluzji, że pojedynczy człowiek czy jakaś wspólnota mają określone znaczenie. Tymczasem można zauważyć, iż ze względu na obawę, że społeczeństwo może zacząć domagać się praw do własnej podmiotowości, coraz silniejsze okazują się służby „bezpieczeństwa”, które tak

naprawę zabezpieczają interesy tych, którzy opłacają ich przygotowanie i sprzęt. Problem jednak polega na tym, że im więcej „aparatu bezpieczeństwa”, tym mniej zwykłego człowieczeństwa i empatii. Wszystko, co się dzieje, ma niejako charakter „normalny” i racjonalny, a jednak dokonuje się coś, co można określić mianem degradacji człowieczeństwa. Być może przyczyna leży w fakcie, iż kwestie zwykle zasadnicze przekraczają granice racjonalności. Jak pisze Heschel: „Udowodnienie, że bycie ludzkim jest faktem o niepodważalnej wartości, przekracza władzę rozumu” (Heschel, 2014, s. 117).

Spółeczeństwo w pewien sposób samo się marginalizuje, wyrażając zgodę na bycie manipulowanym, życie na kredyt, nie tylko bankowy, ale również środowiskowy. Stechnicyzowane procedury wyborcze, urabianie „opinii publicznej”, teoretyczny często pluralizm i tolerancja, bombardowane coraz większą ilością niepotrzebnych i stresogennych oraz frustrujących sytuacji – generują pożądaną przez manipulatorów sytuację, kiedy to zagubiony, zatomizowany tłum posłusznie wykonuje polecenia „systemu”⁷. Oczywiście wydaje się, że wspomniany „system”, zwany w środowiskach alternatywnych „matrixem”, niekoniecznie jest efektem świadomego „spiskowania” przeciwko społeczeństwu. Powstaje on niejako samoczynnie, stanowiąc rezultat głównego, mentalnego dążenia większości społeczeństw na naszej planecie, które postępują, często nieświadomie, w określonym kierunku, realizują konkretny styl życia „większościowo” preferowany itd.⁸ Niewątpliwie wspomniany wcześniej Girard miał rację mówiąc o naśladownictwie, mimetyzmie społecznym, aczkolwiek trudno się zgodzić co do jego interpretacji ludzkich zachowań (Girard, 2006, s. 65n.) (analogicznie jak w przypadku teorii Z. Freuda)⁹.

Jednak w dobie megatrendów mamy do czynienia z sytuacją, kiedy decyzje zapadają na „wysokim szczeblu” oderwanych od przeciętnego człowieka urzędników, którzy realizują najczęściej interesy najbogatszych i wpływowych. W ten sposób rzeczywiście, mimo bardzo poważnych syndromów i ostrzeżeń ze strony niezależnych umysłów, paradygmat „mieć” będzie dominował, mimo tego, że działanie to jest zabójcze dla większości gatunków na planecie, w tym również dla większości ludzi, którzy nie będą mieli dostępu do wody pitnej czy pożywienia, nie mówiąc o opiece zdrowotnej czy edukacji. Marginalizacja

⁷ Sytuację taką bardzo dobrze ilustruje film *Oni żyją* (*They live*) z 1988 r. w reżyserii Johna Carpentera, który pod pozorami inwazji kosmitów wydaje się być przekazem o całkiem ziemskiej manipulacji.

⁸ Istnieje eksperyment o charakterze planetarnym (*The Global Consciousness Project*), w którym bada się, za pomocą generatorów liczb losowych, sferę świadomości globalnej. Wspomniane urządzenia rozmieszczone są na prawie całej planecie, głównie w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Por. <http://noosphere.princeton.edu> (dostęp 29.04.2015 r.).

⁹ Pozostaje kwestią otwartą, jak interpretować naśladownictwo czy też mimetyzm związany dodatkowo z religią. Sądę, że człowiek – przynajmniej w swych początkach (zarówno tych ewolucyjnych, jak i biologicznych) – naśladuje to, co dobre i dąży do dobra, szuka wartości i ideałów, wzorców pozytywnych. Mechanizm kozła ofiarnego może dotyczyć co najwyżej społeczności najmniej rozwiniętych oraz zjednoczonych poprzez traumę i związany z nią lęk przenikający wszystkich. Girard popełnia błąd, który jest bardzo podobny do błędu Freuda.

społeczeństwa oznacza w tym kontekście, że zdecydowana większość jego członków zostaje wypchnięta z głównego nurtu rozwoju cywilizacyjnego, co oznacza nierównowagę. Wiadomo, że żaden system takiej nierównowagi nie udźwignie zbyt długo. Narastająca marginalizacja będzie oznaczać również narastającą frustrację, która wywoła niepokoje społeczne, tych zaś nie da się wyciszyć sztuczną, śmieciową żywnością oraz równie bezwartościową rozrywką. Nie chodzi o „czasoprzestrzenną kompresję” (Crook 2014, s. 332), a o integralny, harmonijny rozwój bazujący na uniwersalnych wartościach.

4. Wspólne dobro jako „towar luksusowy”

Określone społeczności rozwijały się do tej pory przez dążenie do realizacji dobra wspólnego rozumianego zarówno materialnie, jak i przede wszystkim niematerialnie. Dążenie takie było zawsze wyrazem swoistego instynktu samozachowawczego danej społeczności, który wyraża się zarówno w egzystencji jednostki, jak i w doświadczeniu całych grup. Obok interesu materialnego, jak wspomniałem, polegającego na zaspokojeniu potrzeby pożywienia, schronienia itd., istnieje również „interes” niematerialny, pozwalający „okiełznać” sferę umysłową i duchową, która wyznaczała najgłębszy sens istnienia. Przez tysiąclecia sferą tą zajmowała się głównie religia, ale również sztuka czy mądrość duchowych przywódców. W epoce techno-dominacji oraz bezosobowej „optymalizacji”, sfera określająca sens istnienia podlega poważniejszej erozji, ponieważ zostaje zepchnięta w obszar subiektywnej dowolności, rozrywając społeczne więzi opierające się na duchowych wartościach. Należy jednak podkreślić, że duchowość nie opiera się na relatywizmie, ale na określonej formie absolutyzmu. Relatywizm w praktyce nie istnieje, a jeśli próbuje się go wdrażać, człowiek zaczyna rozpadać się od wewnątrz. W tym momencie jedynym czynnikiem, który scala jeszcze anonimowe skupiska ludzkie jest czynnik interesu materialnego, rozszerzonego oczywiście o całą gamę potrzeb sztucznych, generowanych przez medialną propagandę. Człowiek „masowy” i „wirtualny” staje się prawdziwie rodzajem człowieka-maszyny. Równocześnie jednak redukcjonizm, z którego wychodzi teoria ekonomizmu i ideologia konsumpcji, prowadzi do destrukcji człowieka i społeczności, która podlega swoistemu syndromowi „wieży Babel”, co wyzwała „pomieszanie języków” i konflikt. Dobro wspólne realizowane jest, jeśli w ogóle, na zasadzie czysto behawioralnie rozumianej „przestrzeni publicznej”, po której muszą poruszać się pionki społecznej „gry” interesów. Dramat człowieka odbywa się jednak przede wszystkim w dwóch przestrzeniach: w przestrzeni wewnętrznej, duchowej oraz w przestrzeni interakcji z Innym. W przestrzeni wewnętrznej dokonuje się to, co jest istotą człowieczeństwa, które można nazwać interaktywnym, zgodnie z duchem filozofii dialogu (Stawnicka-Zwiahel, 2012). Społeczeństwo w coraz większym stopniu popada w niezauważalny wewnętrzny konflikt, który prędzej czy później manifestuje się w sferze zewnętrznej poprzez różne formy destrukcji. Są to uzależnienia, agresja i pogarda dla innego człowieka, choroby psychiczne czy samobójstwa. Poczucie oddzielenia, obcości itd.

niwelowane jest za pomocą środków odurzających, hałaśliwej rozrywki czy ekstremalnych doznań.

Tylko niewielkie, zamknięte społeczności usiłują realizować wszechstronnie rozumiane dobro wspólne. Wszechstronność oznacza stworzenie przestrzeni, zarówno publicznej jak i prywatnej, do rozwoju zarówno aspektów zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Z zastrzeżeniem, że najważniejszym wymiarem egzystencji człowieka jest wymiar duchowy, który decyduje o jego realnym, a nie tylko upragnionym sensie życia. Hierarchia wartości musi być zgodna z rzeczywistością, a rzeczywistość człowieka określona jest w pierwszym rzędzie przez wartości niematerialne, których spektrum jest dość szerokie. Pozornie wydaje się, że człowiekowi potrzebne są przede wszystkim wartości materialne. Można jednak postawić hipotezę, znajdującą potwierdzenie w życiorysach założycieli religii, różnego rodzaju świętych Wschodu i Zachodu, że człowiekowi tak naprawdę do zaspokojenia sfery cielesnej potrzeba stosunkowo niewiele (jeśli odrzucić szereg potrzeb sztucznych i sztucznie napędzanych propagandą), natomiast do zaspokojenia sfery duchowej potrzeba znacznie więcej, tym bardziej, że sfera ta posiada kilka różnych aspektów (m.in. moralny, intelektualny, aksjologiczny, dialogiczny itp.) ściśle ze sobą wzajemnie powiązanych.

Im bardziej tedy rozwinięta i manifestująca się w praktyce życia strefa duchowa, tym lepsza jakość dobra wspólnego, która wyraża się poprzez poziom relacji międzyludzkich. Realizacja lepszego życia jest możliwa, jeśli zrezygnuje się z pozbawionej integralności, „praktycznej” edukacji zaprogramowanej na realizację fragmentarycznych celów związanych z interesami ekonomicznymi i politycznymi. Z edukacji tej pojęcie „duchowy” zostało wyeliminowane, natomiast staje się ona coraz bardziej wąsko specjalistycznym przygotowywaniem „funkcjonariuszy”, z których coraz większa liczba pracy prawdopodobnie nie zdobędzie. System społeczny staje się niewydolny i niekompatybilny, pogłębiając kryzys. Sądzę, że główną przyczyną owego kryzysu jest zagubienie wartości duchowych, decydujących o naszym człowieczeństwie, w tym przede wszystkim integralnego rozumienia dobra wspólnego jako fundamentalnego w rozwoju harmonijnego społeczeństwa.

Zagubienie i zmarginalizowanie integralnie rozumianego dobra wspólnego skutkuje całym wachlarzem patologii, chorób, uzależnień, ekspansji aroganckiego indywidualizmu, który nie liczy się ani z innymi, ani ze środowiskiem. Dalsze praktykowanie życia społecznego jako drogi nieustającej walki (a’la Hobbes) prędzej doprowadzi do destrukcji indywidualnej i społecznej poprzez choroby, zaburzenia, patologie a nawet wojny. Społeczeństwo pozbawione człowieczeństwa popełnia zbiorowe samobójstwo. Przetrwają w nim nie najlepsi, ale najbardziej socjo- i psychopatyczni.

5. Kryzys jako „oczyszczenie”

Nie ulega wątpliwości, że techniczna innowacyjność i eksplozja artefaktów zmieniają życie ludzi, jego wartości i sensy (Lizut, 2014, Rozdz. III).

Nie zachowując odpowiedniego dystansu do techniki, człowiek uległ jej fascynacji, wierząc, że za jej pomocą dokona swego uniesmiertelnienia samego siebie (Garreau, 2005)¹⁰.

Z reguły oczyszczenie związane jest z przekonaniem, iż ktoś w jakiś sposób został „zanieczyszczony”. Współcześnie mówi się co najwyżej o oczyszczaniu organizmu. Cała propaganda stara się za wszelką cenę usunąć sferę sumienia i duchowości, która tak naprawdę decyduje o kondycji psychoduchowej jednostki i społeczeństwa. A ponieważ nie da się usunąć sumienia i duchowości, proponuje się poprzez masową „miękką” indoktrynację różne ich „zastępniki” czy zmienione kryteria, które pozwalają wprowadzić dezorientację, niepewność i zagubienie. Zdezorientowane i zagubione społeczeństwo zachowuje się jak zbiorowy *zombie*, z którym można zrobić co się chce.

Oczywiście, społeczeństwo zdominowane przez wspomnianą propagandę pracoholizmu i konsumpcji (co jest związane z kultem pieniądza) w sposób nieuchronny zmierza do samozniszczenia. Zanim jednak do tego dojdzie, istnieje jeszcze stan pośredni, który określamy jest mianem kryzysu. Ponieważ wiele już na ten temat zapisano, chciałbym wskazać na nieco inny niż zwykle aspekt stanu, którego zwykle nie zauważa się. Kryzys mianowicie działa na zasadzie przywrócenia ludziom poczucia rzeczywistości. Jest to niezmiernie istotne, ponieważ zarówno nadużycia jednych, jak i pauperyzacja drugich (czyli większości), są syndromem tego samego procesu derealizacji życia. Inaczej mówiąc, kryzys spełnia rolę pozytywną, mimo że społeczeństwa próbują bronić się przed nim. Oczyszczenie zaczyna się od pierwszych symptomów zaburzenia spokojnej egzystencji, kiedy podstawowe artykuły zaczynają drożeć, nieograniczona konsumpcja staje się niemożliwa, a coraz więcej osób w społeczeństwie cierpi na choroby cywilizacyjne. Wspominany tutaj Marcin Popkiewicz określa ten etap mianem rosyjskiej ruletki (Popkiewicz, 2013, s. 516). Ponieważ nie jest możliwa kontynuacja strategii ekonomizmu, trzeba będzie zejść do samych podstaw refleksji o sposobie życia, czyli do filozofii. Jest to jedna z przyczyn, dla których, jak sądzę, dojdzie do renesansu filozofii. Inaczej mówiąc, oczyszczenie życia i wnętrza człowieka może dokonać się głównie przez wstrząs, szok, jakieś gwałtowne wydarzenie. Dzieje się tak dlatego, że wielu, głównie dzięki ofercie medialnej, skutecznie uciekło od rzeczywistości. Ucieczka ta niejednokrotnie nie jest do końca świadoma. System medialny, który osacza odbiorcę ze wszystkich stron, jest na tyle skuteczny, że – w połączeniu z logistyką, dostarczeniem energii, wody itd. – pozwala na „komfort” zapomnienia o uwarunkowaniach egzystencji człowieka. Ów „komfort”, tak jak każdy inny, będzie prędzej czy później zostanie zakłócony, ponieważ na jego powstanie składa się bardzo duża ilość różnych elementów, o których „użytkownicy” owego komfortu chyba zapomnieli. Oczywiście, nie da się uciekać w nieskończoność od rzeczywistości. Beneficjenci tego systemu znajdują się w grupie

¹⁰ O takiej możliwości mówią np. transhumaniści, tworzący obok technokratów dość znaczący już ruch, który wydaje się być jednak swoistą ideologią utopijną. Por. np. <http://transhumanity.net> (dostęp 30.04.2015 r.).

uprzywilejowanych, natomiast rozrasta się ilość zmarginalizowanych lub zupełnie wykluczonych.

Niezadowolenie społeczne można neutralizować dość skutecznie za pomocą mediów i edukacji. Forma neokolonialnego feudalizmu oligarchicznego ukrywa się za fasadą liberalnych i demokratycznych haseł. Wdraża się odmianę inżynierii społecznej określanej przez korporacjonizm i quasi-socjalizm. Upadek cywilizacyjny może jednak oznaczać konieczny krok na drodze do uświadomienia sobie tragiczności sytuacji kultury Zachodu, która pragnie koniecznie podciąć własne korzenie.

Oczyszczenie będzie następować na skutek konieczności, jaka pojawi się na horyzoncie komfortowego, hermetycznego życia. To hermetyczne życie jest rodzajem redukcjonistycznego snu. Przede wszystkim społeczeństwo powinno zrozumieć, że ów redukcjonizm, wyrażający się w konsumpcjonizmie i chciwości, jest ślepą ulicą ideologii materialistycznej, która nie ma do zaoferowania nic godnego człowieka – a nawet więcej, degraduje go, sprowadzając do poziomów, które już powinien przezwyciężyć. Ideologia ta opiera się na arbitralnych założeniach i nie jest wyrazem rzetelności naukowej, jak próbują dowieść naukowcy.

Oczyszczenie w tym kontekście będzie oznaczać zakończenie etapu niczym nieograniczonej konsumpcji i początek konieczności rozpoczęcia nowego trybu życia. Proces ten zacznie obejmować poszczególne dziedziny życia, prowadząc do przemian, które wpłyną na zmianę mentalności coraz większej liczby ludzi. Przede wszystkim oczyszczenie musi dotknąć tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska społeczne. Trudno uwierzyć, aby wszyscy politycy podlegali korupcji i nie kierowali się już wartościami, które stanęły u podstaw cywilizacji, stawiającej na pierwszym miejscu prawa człowieka. Wartości rodzą się ze sfery mentalnej, interaktywnej i symbolicznej, którą można też nazwać sferą duchową, odnoszącą się do kwestii znaczenia i sensu. Idee i wartości mają silny, realny wpływ na życie pojedynczego człowieka i całego społeczeństwa. Propaganda konsumpcji jest zaproszeniem do chorób i śmierci. Wpływ wartości niematerialnych, mentalnych przekonań itp. wynika z faktu, iż to, co pozamaterialne oddziałuje na pozostałe sfery egzystencji. Inaczej mówiąc to, co duchowe formuje to, co nieduchowe (Balczewski, 2015).

6. Przyczynowość „z ducha”

Jeśli uznać, że „Biblia nie jest księgą (tylko – J.W.) o Bogu; Biblia jest książką o człowieku” (Heshel, 2014, s. 9), to można w niej odkryć wiele prawdy, którą do tej pory lekceważono (Grabowski, Słowikowski, 2009). Otóż Biblia, nieustannie jeszcze dyskredytowana jako źródło określonych prawd, bardzo często okazuje się ponadczasowa w swym przekazie¹¹. Przede wszystkim kluczowa kwestia dotyczy odpowiedzi na pytanie o pochodzenie sfery duchowej,

¹¹ Szereg przyczyn historycznych i in. złożyło się na sytuację, że Biblia nie jest traktowana jako poważne źródło prawdy o człowieku, chyba z dużą stratą dla antropologii filozoficznej.

odpowiedzialnej za człowieczeństwo (van Lommel, 2010). Nawet jeśli uznamy, że duży procent doświadczeń ludzkich ma swe źródło sferze biologii oraz w procesie socjalizacyjnym, to nadal nie wiemy do końca, jak dokonuje się proces stawania się człowiekiem, co ostatecznie przyczynia się do rozkwitu tego, co uznamy za syndrom człowieczeństwa. Ani biolodzy, ani socjolodzy i in. nie posiadają monopolu na zobowiązującą odpowiedź, kim jest człowiek. Nie mogą oni uwzględniać przesłanek, które są poza ich metodologią, chociaż niektórzy z badaczy wyprowadzają nawet filozoficzne i światopoglądowe wnioski. Nie chcą też często zauważać luk i niedociągnięć we własnych teoriach, które traktują jako niekwestionowalne prawdy, co szczególnie ma miejsce w przypadku teorii ewolucji. A przecież „nie znaleziono skamieniałych szczątków tysięcy form pośrednich” (Le Fanu, 2010, s. 127, s. 184-185)¹². Podobnie wygląda kwestia pytania o świadomość, na które raczej nie odpowiedziano w czasie tzw. „dekady mózgu” (ostatnie dziesięciolecie XX wieku). Po epoce tryumfalizmu ze strony materialistów pojawił się nurt zwany post-materializmem¹³. Nurt ten reprezentowany jest przez grupę naukowców z różnych dziedzin, którzy krytykują uznanie monizmu materialistycznego za jedyny możliwy paradygmat. Materializm ten doprowadził do redukcjonizmu, co odnosi się m.in. do zagadnienia świadomości. Le Fanu wykazał, że w tym zakresie nadal stoimy wobec pięciu podstawowych tajemnic: tajemnicy subiektywizmu świadomości, wolnej woli, wielkiego bogactwa i dostępności pamięci, rozumu i wyobraźni oraz samej jaźni¹⁴. Nauka natomiast to „pierwsza i główna niedogmatyczna, wolna od uprzedzeń metoda zdobywania wiedzy o przyrodzie poprzez obserwację, empiryczne poszukiwanie i teoretyczne wyjaśnianie fenomenów. Metodologia ta nie jest synonimem materializmu i nie powinna mieć zobowiązań wobec żadnych partykularnych wierzeń, dogmatów czy ideologii”¹⁵. „Naukowy” materializm nie ma więc charakteru naukowego, ale filozoficzny, a także pragmatyczny, ponieważ niemal nikogo nie interesuje już zrozumienie rzeczywistości, ale wykorzystanie jej zasobów w celu nie kończącej się, behawioralnej „poprawy jakości życia”. Za zasłoną retoryki „zrównoważonego rozwoju” leży interes bogatych sponsorów nauki, którzy decydują o kierunku jej rozwoju i dominującej ideologii. Beaugregard bardzo wnikliwie krytykuje paradygmat zachodniej nauki w jednej ze swoich prac (Beaugregard, 2011, s. 21n.).

¹² Krytyczne ujęcia ewolucjonizmu dokonane przez Le Fanu okazują się niejednokrotnie bardzo trafne. Le Fanu po dłuższych analizach pokazuje trudności ewolucjonizmu na poziomie genetycznym, kiedy dokonuje się taka a nie inna aktywacja określonych genów w komórce. Inaczej mówiąc, oprócz samych genów konieczne jest istnienie dodatkowego czynnika różnicującego określone funkcje genów, w każdym organizmie nieco odmiennie.

¹³ W Internecie możemy zapoznać się z *Manifestem post-materialistycznej nauki*, którego autorami są M. Beaugregard, G. E. Schwarz, L. Miller, L. Dossey, A. Moreira-Almeida, M. Schlitz, R. Sheldrake i Ch. Tart. <http://www.explorejournal.com/article/S1550-8307%2814%2900116-5/abstract> (dostęp 11.04.2015 r.).

¹⁴ J. Le Fanu, *Ibidem*, s. 253-254.

¹⁵ Manifesto for a postmaterialist-science, (tłum. własne). P. 6, w:

<http://www.explorejournal.com/article/S1550-8307%2814%2900116-5/abstract>

Sięgając do Biblii jako źródła inspiracji i prawdy, możemy spotkać się z niezwykle ważnymi i interesującymi wypowiedziami, które nieuprzedzonym umysłem powinny dać do myślenia. Renesans kultury i cywilizacji może nastąpić tylko na płaszczyźnie określonej ontologii, która, również zgodnie z Biblią, polega na tym, że to, co świadome tworzy to, co niższe od niego. Przede wszystkim życie człowieka nie zależy od jego stanu posiadania (Łk, 12, 15). Jeśli tak, to cywilizacja materialistyczna zdaje się iść w kierunku ślepej drogi. Bóg jest duchem, który tworzy wszelkie istnienie związane z ograniczoną ilością wymiarów. Bóg jest prosty, nie składa się z żadnych „elementów”, co bardzo dobrze wyraża dogmat o Bogu w Trójcy jedynym. Duch jest Stwórcą. Człowiek natomiast jest stworzony na podobieństwo Boga, który jest Duchem i Miłością. Duch jednak jest czymś znacznie więcej niż rozum, świadomość czy doznania duszy. Biblia wskazuje na trzy obszary: duch, dusza i ciało (1 Tes. 5, 23). Mimo tego, że tekst biblijny nie posługuje się skomplikowaną terminologią, to zawarty jest tam potencjał, który wskazuje, iż aby zbliżyć się do prawdy o człowieku, konieczne jest ujmowanie tych kwestii w sposób integralny (Jastrzębski, 2011, s. 151). Można przypuszczać, że badania naukowe, o ile nie są spętane modelem monizmu materialistycznego, będą z innej strony zbliżać się do twierdzeń ukrytych lub wyrażonych metaforą i symbolem, a zawartych w tak ponadczasowym przekazie, jakim jest Biblia (Stawnicka-Zwiahel, 2012, s. 127n.). Oto kierunek stworzenia, który na zasadzie analogii powtarzany jest w przyrodzie oraz w kulturze, zarówno tej materialnej jak i, szczególnie, niematerialnej¹⁶. Tylko świadoma myśl może być twórcza. Naturalną konsekwencją konstatacji takiego faktu, który każdy może zaobserwować na sobie samym, jest teza o nieprzypadkowości istnienia. Inaczej mówiąc, przypadkowe są tylko behawioralne, czysto zewnętrzne symptomy widoczne w świecie o określonej liczbie wymiarów, szczególnie w takim, który określany jest mianem „materialnego”. Pojęcie „materialny”, jak sądzę, ma coraz mniejszy sens, nie tylko w świetle badań fizykalnych, ale również w kontekście filozoficznym, ponieważ materialność jest konsekwencją procesów energetycznych, a te z kolei są konsekwencją procesów informacyjno-formujących, których przyczyną jest duch posiadający pełną świadomość. Świadomość człowieka, zaburzona wieloma innymi procesami, nigdy nie jest do końca uwolniona i sprawcza, aczkolwiek posiada możliwości znacznie większe, niż się przypuszcza.

7. Zamiast zakończenia: odnalezienie właściwych proporcji

Nie ulega wątpliwości, że wielokrotnie w historii zdarzało się, że pojedyncze osoby i niewielkie grupy, zjednoczone określoną ideą, zmieniały bieg historii, inspirując i nakłaniając do działania całe społeczeństwa. Przy możliwości popularyzacji wartości, jakie dają różnorodne technologie (od druku aż po

¹⁶ Paradoksem tej kultury jest, z jednej strony, negowanie faktu istnienia ducha, a z drugiej strony, mówienie o „kulturze niematerialnej”, związanej z potrzebą wyrażania się w symbolach i metaforach.

Internet), można powiedzieć, że – mimo poważnych zawirowań – społeczności na całej planecie uzyskują coraz większą świadomość i wewnętrzną wolność. Są to często grupy niewielkie. Aktualnie społeczności, które egzystują poza systemem produkcyjno-finansowym, odkrywają alternatywne sposoby życia, kierując się intuicyjnym często zrozumieniem ducha ludzkiego (np. freeganie), który jest podłożem człowieczeństwa, moralnej wrażliwości i empatii. Alternatywne ruchy społeczne powstają i rozwijają się nie tylko w środowiskach ludzi wierzących, które znają np. teksty św. Jana czy św. Pawła, ale również pośród tych, którzy nie są związani z jakąś religią. Jednakże to w religiach, na czele z chrześcijaństwem, zawarte są najgłębsze przesłania i propozycje egzystencji, która będzie faktycznie zrównoważona, a której celem nie jest tylko jakieś pośrednie dobro, ale rozwój wewnętrznej mądrości i radości.

Istnieje tedy konieczność budowania „społeczeństwa alternatywnego” (określenie to zaproponował dr Jan Przybył), w którym różne grupy społeczne podejmą się zintegrowanych i integralnych działań mających na celu poprawę jakości życia w sferze interaktywnej duchowości osadzonej w wartościach uniwersalnych.

Bibliografia

- Augé, M. (2010), *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, Warszawa: PWN.
- Arbiszewski, K. (2013), *Kulturowe funkcje filozofowania*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Balczewski, L. (2015), *Materia i duch*. Kraków: WAM.
- Boellstorff, T. (2012), *Dojrzewanie w second life. Antropologia człowieka wirtualnego*, tłum. A. Sadza, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bińczyk, E. (2013), *Technonauka w społeczeństwie ryzyka*, Toruń: PWN.
- Castells, M. (2007), *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański, Warszawa: PWN.
- Crook, J. (2014), *Kryzys światowy a humanizm buddyjski. Ostateczna rozgrywka: upadek albo odnowa cywilizacji*, tłum. P. Listwan *Patologia normalności. Przyczynek do nauki o człowieku*, Warszawa: Związek Buddystów Czan.
- Delsol, Ch. (2003), *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Kraków: Znak.
- Dusek, V. (2011), *Wprowadzenie do filozofii techniki*, Kraków: WAM.
- Fromm, E. (2011), *Patologia normalności. Przyczynek do nauki o człowieku*, red. R. Funk, tłum. S. Baranowski, R. Palusiński, Kraków: vis-a-vis etuda.
- Garreau, J. (2005), *Radykalna ewolucja. Czy człowiek udoskonalony przez naukę i technikę będzie jeszcze człowiekiem?* Tłum. A. Kloch, A. Michalski, Warszawa: Prószyński i Ska.
- Girard, R. (2006), *Początki kultury*, Kraków: Znak.

- Golka, M. (2012), *Cywilizacja współczesna i globalne problemy*, Warszawa: Oficyna naukowa.
- Grabowski, M. (red.), Słowikowski, A. (red.), (2009), *Antropologia filozoficzna. Inspiracje biblijne*, Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Heshel, A. J. (2014), *Kim jest człowiek?* Łódź, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Jastrzębski, A. (2011), *W obronie integralności człowieka. Próba adekwatnego ujęcia filozofii psychologii*, Warszawa, Eneteia.
- Kapuściński, R. (2013), *Ten Inny*, Kraków: Znak.
- Le Fanu, J. (2010), *Niezwykła istota. Zmagania nauki z tajemnicą człowieka*, tłum. A. Sobolewska, Warszawa: Prószyński i Ska.
- Lizut, R. (2014). *Technika a wartości. Spór o aksjologiczną neutralność artefaktów*, Lublin: Wydawnictwo Academicon.
- O'Leary, D., Beauregard, M. (2011), *Duchowy mózg, Neuronaukowa argumentacja za istnieniem duszy*, tłum. Z. Kasprzyk, Kraków: WAM.
- Popkiewicz, M. (2013), *Świat na rozdrożu*, Katowice: Sonia Draga.
- Van Lommel P., (2010), *Wieczna świadomość. Naukowa wizja „Życia po życiu”*, tłum. M. Woźniak-Diederer, Warszawa: ARTIVITAE.
- Muszyński J. (2009), *Cywilizacja informatyczna – świat bez ideologii?*, Toruń: Adam Marszałek.
- Stawnicka-Zwiahel, E. (2012), *Stworzeni do relacji. Dialogiczne inspiracje Martina Bubera*, Toruń: Adam Marszałek.

Abstract

Zeitgeist of the postmodern age: in the world of technocracy and marginalization of the common good

This article is an attempt to face the challenges of the postmodern world. Making a diagnosis of the contemporary culture is necessary to take a concrete action to deal with the current multifaceted crisis, which pertains more to the spiritual than economic dimension.

Therefore, in the first point I make an attempt to describe the idea of zeitgeist. In the 21st century technocracy becomes a dominating factor (p.2), which is connected to point 3, where I talk about the marginalization of society. Then in point 4 I bring up the issue of the common good, which is now often understood in a narrow way. The next point focuses on forgetting the spiritual sphere as the main cause of problems (5). Still we may see the contemporary crisis as a way of cleansing. At the end I claim that the sustainable development must be integral instead of reductionist.

Nota o autorze:

Jan Wadowski, dr hab., adiunkt, Politechnika Wrocławska, Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych, Zespół Naukowo-Dydaktyczny Antropologii Filozoficznej i Etyki. Zajmuje się filozofią człowieka, filozofią techniki, etyką i filozofią cywilizacji. Jest autorem trzech książek i ok. 60 artykułów.